Rok IV. Nr. 80

20 gr.

NOWY CZAS

CENY OGŁOSZEŃ: Po tekście 1 mm w 1 szpalcie (szer. 22 mm) 16 gr. W tekście 1 mm w 1 szpalcie (szer. szp. 69 mm) 1.50. — Drobne ogłoszenia za słowo 12 gr. (tylko dla celów prywatnych). Pierwsze słowo tłusty druk (najwyżej trzy słowa) 20 gr. Drobne ogłoszenia handlowe za słowo 16 gr., pierwsze słowo tłusty druk 24 grosze, (również dopuszczalne są najwyżej trzy słowa).

Jędrzejów 11/12 lipca 1942

Administracja i ekspedycja: Jedrzejów, Rynek 1. Tel. 50. Nadesłane, a nie zamówione przez Redakcję rękopisy, będą zwracane stronom jedynie wówczas, gdy dołączone zostaną znaczki pocztowe na opłacenie przesyłki zwrotnej. — Ukazuje się 3 razy w tygodniu: we wtorek, czwartek, sobotę (niedzielę). Prenumerata miesięczna 2.40 zł., z odnoszeniem do domu 2.80 zł., pocztą 3.20 zł.

„Niemcy biją nas dzięki lepszemu uzbrojeniu".

Interesujące wywody prasy angielskiej na temat sytuacji wojennej aljantów

Genewa, 10 lipca. **Jak bardzo w nowoczesnej wojnie sprzętu wojennego rezultat zależy od właściwego kształtowania się produkcji i jak bardzo postępy wojskowe wpływają na sytuację gospodarczą, wykazują wywody angielskiego dziennika „Manchester Guardian" na temat niemieckiego marszu naprzód w Egipcie.**

„Jak i podczas poprzednich walk w Afryce północnej — pisze dziennik — tak i tym razem Niemcy pobili nas przedewszystkiem dzięki lepszemu uzbrojeniu. Musi to być zależne od niedostateczności naszego systemu zaopatrzenia. Jest rzeczą jasną, że po tych doświadczeniach musimy z dużym sceptyzmem przyjmować wszystko, co opowiada się nam o dobrze przygotowanem uzbrojeniu naszej armji.

Czy Niemcy obecnie całkowicie wykorzystują swój atut czy nie, następstwa naszej klęski okażą się wnet w niebardzo pocieszający sposób: musi bowiem przybrać na sile nacisk na naszą żeglugę i naszą moc prdukcyjną. Jeszcze raz ponieśliśmy ciężkie straty materjałowe i musimy wziąć na siebie opóźnienia i ryzyko długiej drogi morskiej.

8-ma armja — kończy dziennik angielski — musi być momentalnie na nowo uzbrojona i wzmocniona, przez co musimy uczynić nasz największy wysiłek dla Rosji".

Szwajcarskie koła gospodarcze z żywem zainteresowaniem przyjęły wywody znanego londyńskiego czasopisma gospodarczego „The Economist". Pismo to stwierdza, że zrealizowanie celów wojennych aljantów zależy w pierwszym rzędzie od ułożenia się sytuacji w zakresie tonażu.

Z ubolewaniem musimy stwierdzić — oświadcza wymienione pismo — iż istnieją powody do przypuszczenia, iż pomimo olbrzymich rozmiarów możliwośai Ameryki w zakresie budowy okrętów oraz wysiłków czynionej w tej dziedzinie, zarówno u nas w Anglji, jak i w dominjach, zwłaszcza w Kanadzie, ilość stojącego do dyspozycji tonażu okrętowego aljantów stale się zmniejsza.

Niemcy czynią energiczne wysiłki, celem powstrzymania dopływu amerykańskich środków bojowych, zwiększając rozmiary swoich ataków na morzu. W Waszyngtonie podaje się w regularnych odstępach czasu pewne cyfry, jednak nie wymieniają one ogólnej sumy zatopionego tonażu okrętowego, podobnie, jak też nie wiadomo, jaki stanowią one odetek łącznych strat. W każdym razie na podstawie wydawanych w Waszyngtonie nieokreślonych statystyk, jak i czysto spekulatywnych obliczeń, nie można sobie pozwolić na żadne optymistyczne przewidywania.

Nawet, gdyby się udało systematycznie uzupełniać tonaż okrętowy — kończy „Economist" — a sądząc z oświadczeń aljanckich mężów stanu i nieoficjalnych do doniesień z wiarygodnych źródeł, niemożliwem byłoby w to uwierzyć — sytuacja przedstawia się mimo to bardzo poważnie".

Londyn i Waszyngton wciąż jeszcze milczą na temat katastrofy konwoju na oceanie Lodowatym.

W związku z sytuacją na froncie wschodnim Lindley Fraser oświadcza w londyńskiej służbiel nformacyjnej, że Niemcom udało się uzyskać pokażne przełamanie frontu.

W ten sposób ci wszyscy, którzy spodziewali się, że armje niemieckie wyczerpały się w ciągu ubiegłej zimy, spotkali się z gorzkiem rozczarowaniem. Związek Sowietów, który jeszcze przed tygodniem mógł wykazać się lepszą sytuacją, stoi w obecnej chwili w obliczu wielkich niebezpieczeństw.

„Daily Express" stwierdza, że komunikaty sowieckie podają bardzo niewiele szczegółów na temat rozwoju ofensywy niemieckiej. Z faktu tego wynika, iż sytuacja jest poważna.

„Daily Mirror" sądzi, że Związek Sowietów stoi wobec poważnego niebezpieczeństwa i zapytuje: „Czy rzeczywiście nie możemy nic uczynić, aby pomóc Sowietom?"

Amerykański dziennik „Chicago Sun" pisze, że walki na terenie Związku Sowietów weszły w krytyczne stadjum. Amerykanie nie powinni sądzić, że walki, jakie się tam rozgrywają, są jedynie rozgrywką między Niemcami i bolszewikami. „Walki te posiadają tak decydujące znaczenie, jak gdyby nasza armja trzymała tam połowę frontu bojowego".

„San Francisco Chronicle" wyraża również przekonanie, że obecny moment jest krytyczny dla frontu sowieckiego.

Dwaj nowi ministrowie w gabinecie Saracoglu.

Istambuł, 11 lipca. **W gabinecie tureckim Saracoglu stanowiska ministra handlu i ministra rolnictwa zostały obsadzone nowemi osobistościami.**

Ministrem handlu został zamianowany deputowany z Denizli Behdżer Uz, a ministrem rolnictwa deputowany z Afyon, Szefkert Raszyd Hatipoglu. Pozostali ministrowie zatrzymali swoje teki.

Nowy premjer będzie przejściowo nadal pełnił obowiązki ministra spraw zagran.

*

Szuekrue Saracoglu, dotychczasowy minister spraw zagranicznych Turcji, który ostatnio utworzył nowy gabinet w Ankarze, ukończył uniwersytet w Istambule oraz wydział prawniczy w Lozannie. Podczas wojny światowej zgłosił się jako ochotnik na front, po wojnie został wybrany posłem do parlamentu ze Smyrny.

Jako prezydent delegacji tureckiej przy mieszanej komisji wymiany i tureckiej delegacji podczas pertraktacyj w sprawie tureckich długów państwowych i kolei anatolijskiej położył Saracoglu wielkie zasługi dla państwa. Później został ministrem skarbu, a w r. 1930 podał się do dymisji z powodu złego stanu zdrowia. W r. 1933 powrócił do gabinetu jako minister sprawiedliwości, które to stanowisko zachował do r. 1938, kiedy zamienił je na stanowisko ministra spraw zagranicznych w drugim gainecie Celara Bayara. W r. 1939 objął tekę ministra spraw zagranicznych w gabinecie Saydama, które też zachował do dziś dnia.

Pościg za pobitymi bolszewikami na szerokim froncie.

Z głównej kwatery Führera, 11 lipca. **Naczelna komenda niemieckich sił zbrojnych komunikuje w dniu 10 lipca:**

Na południowym odcinku frontu wschodniego pościg za cofającym się nieprzyjacielem jest przez wojska niemieckie i sojusznicze kontynuowany na szerokim froncie. Lokalny opór został przełamany. Wspierane przez czołgi ataki odciążające nieprzyjaciela na północny zachód od Woroneża załamały się wśród wysokich strat. Silne formacje lotników bojowych i linjowych wspierały obronę przed nieprzyjacielskiemi atakami odciążającemi i zwalczały z wielkim sukcesem uciekające kolumny sowieckie, które gromadziły się na pojedynczych, zniszczonych przejściach.

Na północ i na północny zachód od Orła nieprzyjaciel powtórzył swoje ataki przy użyciu znacznych sił piechoty i broni pancernej. Zostały one odparte w twardych walkach. Lokalne włamania odcięte i w kontratakach oczyszczone. Liczba zniszczonych w tych walkach w skutecznem współdziałaniu armji lądowej i lotnictwa czołgów podwyższyła się na 390.

Na pozafrontowym terenie na południowy zachód od Rżewa załamały się próby wyłamania się otoczonych sił sowieckich.

Przez myśliwce i artylerję przeciwlotniczą zestrzelonych zostało wczorajszego dnia 78 sowieckich samolotów, pięć własnych samolotów nie powróciło.

Resztka angielsko-amerykańskiego konwoju na oceanie Lodowatym Północnym została wczoraj jeszcze raz ujęta i zaatakowana przez lotników bojowych i łodzie podwodne. Z konwoju, który składał się jeszcze z trzech parowców i trzech kontrtorpedowców oraz dwóch statków strażniczych, zatopione zostały wszystkie trzy parowce, z czego dwa przez łodzie podwodne.

Ataki powietrzne na bazy lotnicze na wyspie Malcie były skutecznie kontynuowane za dnia i w nocy. W walkach powietrznych zestrzelonych zostało sześć nieprzyjacielskich samolotów myśliwskich, bez własnych strat.

U południowego wybrzeża Anglji lekkie samoloty bojowe zatopiły wczorajszego dnia we wczesnych godzinach porannych z zaatakowanego uprzednio przez niemieckie ścigacze brytyjskiego konwoju jeden okręt handlowy, pojemności 3.000 ton, jak również jeden większy statek strażniczy i uszkodziły jeden dalszy okręt handlowy średniej wielkości.

W Kanale jedna z łodzi oczyszczających w nocy na 10 lipca zatopiła jeden brytyjski ścigacz-kanonierkę po twardej walce wręcz przez uderzenie.

W zatoce Niemieckiej statki konwojowe i artylerja marynarki zestrzeliły trzy brytyjskie samoloty bojowe.



Sowiety rozbudowały na froncie wschodnim szczególnie silnie system rowów strzeleckich w płaskim terenie. Nasza ilustracja przedstawia teren walki na wschodzie, gdzie widzimy jedno obok drugiego liczne stanowiska strzeleckie. Także jednak i ten sposób walki okazał się niewystarczającym wobec niemieckiej taktyki ofensywnej.

Nad zatoką Arabską.

(tp). **Kraków,** 10 lipca. **Nad zatoką Arabską rozstrzyga się los Egiptu — napisał jeden z dzienników angielskich. I nie był daleki od prawdy. Zatoka Arabska jest przed Aleksandrją ostatnią zatoką wybrzeży północnego Egiptu.**

Pozycje El Alamein, o których już kilkakrotnie była mowa w niemieckich komunikatach wojennych, położone są na najbardziej na południe wysuniętym krańcu tej zatoki. Na środkowym odcinku tych pozycyj, oddziały niemieckie odparły w dniu 9 lipca słabszy atak brytyjski, zadając poważne straty Anglikom. Na południowym odcinku tego frontu jednostki niemieckie zdobyły skraj ważnej pochyłości, odrzucając Anglików na wschód.



Mapka wybrzeży Egiptu.

Ataki niemieckich samolotów nurkowych wyrządzają bezustannie olbrzymie zniszczenia wśród pozycyj i koncentracji wojsk brytyjskich. Również pozycje bateryj angielskich na wschód od El Alamein oraz skupiena pojazdów mechanicznych koło El Imayid nad zatoką Arabską zostały obrzucone bombami przez lekkie niemieckie samoloty bojowe.

Pod El Alamein krzyżują się ważne linje kolejowe i szosy, prowadzące od rzeki Nilu do Marsa Matruk. Niedaleko od Alamein wije się również ku południowi dobrze rozbudowana szosa wojskowa.

W trwającej od kilku dni wielkiej bitwie o pozycje El Alamein, ze strony brytyjskiej biorą udział te części 8-mej armji brytyjskiej, jakie zdołały ujść przed niszczącemi ciosami lotnictwa osi. Front El Alamein posiada długość około 60 km. Ciągnie się on aż do pasma wzgórz Kattara El Digura, o około 40—50 km. na południe od wybrzeży egipskich.

O ile w Tobruku Anglicy nigdy nie czuli się zbyt dobrze, o tyle nigdy nie wątpili, że zdołają utrzymać się w pierścieniu fortyfikacyj Marsa Matruk. Tymczasem z tego właśnie pierścienia zmotoryzowane formacje niemiecko-włoskie wyrzuciły Anglików, zadając im błyskawiczne uderzenie i ścigając ich aż poza El Gaba. Fakt ten spowodował najcięższy wstrząs w brytyjskiem dowództwie naczelnem w Kairze. Równie nieprzyjemną niespodzianką stało się obecnie dla Anglików przesunięcie się obszaru walk pod pozycje El Alamein.

Walki o pozycję El Alamein mają dla Anglików szczególne znaczenie ze względu na ogólną sytuacpje, jaka wytworzyła się dla nich na wschodnim obszarze morza Śródziemnego. Anglicy mają tam do dyspozycji 3 armje. Ósma armja brytyjska, której resztki walczą obecnie pod El Alamein, uległa poważnemu uszczupleniu na skutek akcji jednostek pancernych generała Rommla. Drugą armją Anglików na tym obszarze jest znajdujący się w Egipcie garnizon pod dowództwem gen. Stone. 9-ta armja brytyjska, stanowiaca trzecią grupę armji angielskiej na wschodnim obszarze morza Śródziemnego, stacjonowana jest przeważnie w Palestynie. Z tej to właśnie 9-tej armji chcieliby Anglicy dostarczyć posiłki dla 8-ej armji na pozycjach El Alamein.

Zadania tego nie mogą jednak podjąć bez obawy, że uszczuplą w ten sposób poważnie swe wojska na Bliskim Wschodzie. Pozatem musi ich od tego wstrzymywać niepokój przed wybuchem buntów wśród plemion arabskich. Transporty wojsk drogą morską są już również według opinji Anglików niebezpieczne, skoro flota ich nie miała odwagi pozostać w Aleksandrji i opuściła ją, wypływając w nieznanym kierunku. Ewentualne transporty lądowe z Palestyny do Egiptu są poważnie ograniczone na skutek szczupłych możliwości linji kolejowej Jerozolima-Kair, posiadającej tylko jeden pojedynczy tor.

Dzięki operacjom gen. Rommla strefa wojenna w Afryce północnej zbliżyła się poważnie do Kanału Sueskiego. W bardzo krótkim czasie jednostki generała Rommla

przebyły drogę, której długość odpowiada odległości z Berlina do Warszawy. Po wschodniej stronie delty Nilu znajduje się Port Said, Aleksardrja zaś położona jest po jej zachodniej stronie. W nocy na 7 lipca nad obszarem tym pojawiły się niemieckie samoloty bojowe, które zbombardowały brytyjską bazę lotniczą na południe od Aleksandrji. W nocy na 9 lipca niemieckie samoloty bojowe obrzuciły bombami brytyjskie objekty wojskowe pod Aleksandrją. Bombowce niemieckie znają dobrze ten teren, a myśliwcy niemieccy podsunęli swe pola startowe już bardzo blisko.

Jako ramię zbrojne Rommla usadowili się oni w pomieszczeniach dla samolotów i na polach startowych, jakie Anglicy — nie przewidując zmienności losu— wybudowali wzdłuż szosy Marsa Matruk—El Gaba.

Jedyną drogą komunikacji ze światem dla Egiptu, Palestyny i Syrji jest Kanał Sueski. Kanał ten znalazł się obecnie omal w bezpośredniem zagrożeniu naskutek ostatnich operacyj jednostek osi na terenie Egiptu. Anglja postawiła więc w obecnej grze niezwykle wysoką stawkę.

„Wkrótce przyjdzie czas, że będziemy musieli złożyć krwawe ofiary“! — zawołał jeden z członków angielskiej Izby Gmin podczas ostatnich debat. Poseł ten zdawał sobie sprawę z tego, co oznacza wmarsz oddziałów Rommla do Egiptu i natarcie w kierunku na Aleksandrję.

Między Ilmeń a Ładogą.

Kraków, 10 lipca.

Jeden z odcinków frontu wschodniego nazywany jest w komunikatach wojennych odcinkiem Wołchowa. Nazwa ta dziwnie przypomina nazwę Wołgi, zwłaszcza jeśli się zważy, że w języku rosyjskim zależnie od okolicy litery G i H, wzajemnie się zastępują. Już na tych dwóch nazwach można śmiało przeprowadzić badanie wpływów ugro-fińskich na tę przestrzeń północną Wielkiej Rosji sąsiadującą z Finlandją, osiedloną jak wiadomo przez naród pochodzenia mongolskiego.

Istotnie wywodzą się obie nazwy, zarówno Wołgi jak Wołchowa z pewnego wyrażenia ugro-fińskiego, oznaczającego czary.

Nie będzie w tem nic dziwnego, jeśli pierwotni mieszkańcy tych okolic potężne rzeki, uzmysławiające w ich oczach nieznane a groźne zwłaszcza podczas jesiennych i wiosennych wylewów siły ochrzcili mianem czarów. Oczywiście, że były też inne powody, dla których rzeka Wołchow przybierała nieraz groźną postawę, a mianowicie porohy, utrudniające w wysokim stopniu nawigację i oczywiście rybołówstwo. Jest zresztą Wołchow jak również Wołga rzeką obfitującą w różnego rodzaju ryby, chociaż w mniejszym stopniu jak ta druga.

Wpływ ludów ugro-fińskich na skład narodu rosyjskiego, trwający przez dłuższy czas, został coraz bardziej ograniczany, zwłaszcza od czasów Piotra Wielkiego, który Wielkie Księstwo Moskiewskie postanowił zamienić na europejskie mocarstwo.

Z jego to rozkazu powstało szereg miast na terenach niezwykle bagnistych, a zamieszkałych przez przodków dzisiejszego narodu fińskiego.

Powoli został on coraz bardziej odsuwany od wybrzeży południowych Bałtyku i wypierany na północ. Jednym z tworów wielkiego cara był między innemi **Petersburg**, wyczarowany władczym rozkazem na bagniskach, innym znów **Schlüsselberg**, wielka forteca, służąca również jako więzienie stanu, w którem zamordowany został między innemi car Iwan VI, a dalej **piękna rezydencja carska Peterhof**, słynąca ze wspaniałego parku i wspaniałych wodotrysków.

Już za czasów Piotra Wielkiego postanowiono połączyć nowopowstające miasta w okolicy wybrzeża bałtyckiego z dawną stolicą carów — Moskwą.

Starano się tego dokazać przy pomocy licznych kanałów, a również rzeka Wołchow miała być wciągnięta w ten system komunikacyjny. Chodziło ostatecznie o zbliżenie Bałtyku do morza Kaspijskiego, zadanie niezwykle wdzięczne i dobrze pomyślane, ale również trudne do wykonania, zwłaszcza w ówczesnych warunkach. Myśl tę podjął znowu w 20 lat później Lenin, opierający na tworzeniu wielkiego centrum przemysłowego Wołchowstroju część swojego gospodarczego programu. Ale tym razem stworzenie tego centrum poszło łatwiej zwłaszcza, że bolszewicy mieli nieograniczone możliwości w zakresie wykorzystania robotników.

Rzeka Wołchow o tyle jest ważna, że łączy jezioro Ilmeń i Ładoga.

Teren objęty rzeką Wołchow wynosi 70.000 kwadratowych kilometrów i obejmuje w dużej części nieprzebyte lasy, trzęsawiska i tereny zupełnie niedostępne. Nic też dziwnego, że na tych terenach, przypominających w pewnej części syberyjską tajgę, **żyje również gruby zwierz, jakiego w** Europie już dawno nie spotykamy, a mianowicie: ryś, wilk, niedźwiedź. Zaznaczyć jeszcze warto, że wpływy narodów ugro-fińskich sięgają głęboko w granice wielkiego księstwa moskiewskiego,

bo nawet sama rzeka Moskwa wzięła swoją nazwę z języka ugro-fińskiego,

w którym to słowo oznacza „mętną wodę“.

Pod względem administracyjnym należy teren rzeki Wołchow do okręgu leningradzkiego, obejmującego również tereny słynnej swego czasu republiki nowogrodzkiej. Republika ta przez długi czas stanowiła jedną z centrów kultury na wschodzie, **a wpływy normandzkie, pochodzące jeszcze z czasów osiedlenia się na Rusi Ruryka i jego potomków, były żywe przez długi czas.** Później w czasie, kiedy wielkie księstwo moskiewskie stawało się coraz potężniejsze, republika nowogrodzka została wchłonięta przez te ostatnie. Można sobie łatwo wyobrazić, jak bardzo różnorodnym jest skład ludności w tych okolicach, skoro się weźmie pod uwagę, że **zmięszały się tam elementy fińskie, normandzkie, słowiańskie, tatarskie,** wytwarzając nowy amalgamat, przybierający powoli oblicze nowego narodu, tym razem rosyjskiego. Pomimo jednak pozornego stopienia się tych różnych składników i dzisiaj występują odrębności, odróżniające Wielko-Rusów od innych bardziej słowiańskich Słowian.

(Xz.)

Transporty powietrzne czy konwoje?

Lizbona, 10 lipca. **Ciężkie straty, zadane przez niemieckie lotnictwo i łodzie podwodne wielkiemu konwojowi, płynącemu do Archangielska, a niezwykle silnie strzeżonemu przez amerykańskie statki linjowe, krążowniki, korwety, samoloty i kontrtorpedowce stały się motywem dla kół fachowych w Stanach Zjednoczonych do podjęcia dyskusji na temat, czy system konwojów nie dałby się zastąpić masowym transportem w drodze powietrznej.**

Droga na Archangielsk narażona jest w ostatnich czasach ponownie silniej, niż kiedykolwiek na planowo kombinowane ataki niemieckiego lotnictwa i łodzi podwodnych. Dodać do tego należy jeszcze fakt, że bitwa na Atlantyku przybrała w ostatnich tygodniach przebieg wybitnie niekorzystny dla aljantów, którzy nie są w stanie nadążyć z budową nowych okrętów w miejsce zatopionych jednostek. W międzyczasie liczba ciężko uszkodzonych statków handlowych na linjach oceanicznych wzrosła tak silnie, że stocznie amerykańskie nie są w stanie wykonać planowanego programu budowy nowych jednostek z powodu przeciążenia pracami przy naprawie uszkodzonych okrętów aljanckich.

Centralnym punktem rozmów Churchilla z Rooseveltem w Waszyngtonie była właśnie sprawa tonażu okrętowego, ponieważ od jej rozwiązania zależy nietylko los wyspy brytyjskiej, ale także utrzymanie siły obronnej Sowietów, które właśnie w obecnej chwili zmuszone są wytrzymać najpotężniejsze uderzenie ofensywne tej wojny.

Zdobycie poważnego centrum przemysłowego, jakiem jest Woroneż, po wschodniej stronie Donu oznacza dla armji Tymoszenki olbrzymie niebezpieczeństwo. Stratę Woroneża — według wiadomości nadeszłych tu z Waszyngtonu, uważa się w Stanach Zjednoczonych za katastrofę podobnie groźną w skutkach, jak i walkę, prowadzoną z niezmniejszoną gwałtownością przez Rommla, a mającą na celu przełamanie pozycji pod Alamein, stanowiących ostatnią wielką barjerę obroną Anglików przed Aleksandrją.

Problem dowództwa w Stanach Zjednoczonych.

Genewa, 10 lipca. **Jak zakomunikowano w dobrze poinformowanych kołach urzędowych, rząd Stanów Zjednoczonych zastanawia się poważnie nad mianowaniem naczelnego dowódcy wszystkich amerykańskich lądowych, morskich i lotniczych sił zbrojnych.**

W związku z tem wymienia się również już nazwiska, chociaż niewiadomo nic pewnego. W kołach północno-amerykańskich w Waszyngtonie mówiono również o tem, iż możnaby wreszcie mianować „aljanckiego naczelnego dowódcę“ i że ewentualnie na stnowisko to byłby powołany jeden z wyższych oficerów amerykańskich.

Dziennik „New York Times“ pisze na ten temat: Już od tygodni w wyższych kołach armji i marynarki wyrażano poważne niezadowolenie z tego powodu, iż wojna prowadzona jest przez komitety. Coraz bardziej znajduje swój wyraz przekonanie, iż decyzje powinny być wydawane przez jednego jedynego odpowiedzialnego człowieka.

We środę wieczorem urzędnicy, których nazwisk nie wolno wymienić, oświadczyli, iż kwestja mianowania amerykańskiego naczelnego dowódcy jest obecnie badana w bardzo wysokich kołach.

Trzęsienie ziemi w Hsingkingu.

Hsingking, 10 lipca. **Dość silne trzęsienie ziemi spowodowało wstrząs budynków w Hsingkingu we czwartek rano o godzinie 6.20 czasu japońskiego.**

Wstrząs trwał 30 sekund. O szkodach dotychczas nie zakomunikowano.

Front sowiecki na zachód od Donu chwieje się na szerokości 500 km.

Odparcie sowieckich ataków odciążających w rejonie Orła.

Z głównej kwatery Führera, 10 lipca. **Naczelna komenda niemieckich sił zbrojnych komunikuje w dniu 9 lipca:**

Przełom na południowym odcinku frontu wschodniego zachwiał sowieckim frontem obronnym na zachód od Donu na przeszło 500 km szerokim. Na całej tej przestrzeni są w ruchu wojska niemieckie i sprzymierzone. Szybkie formacje i przednie oddziały piechoty ścigają energicznie uciekających w bezładzie bolszewików. Silne formacje lotnictwa biorą udział nieustannemi akcjami w walkach lądowych, rozbijając wśród dnia i nocy uciekające kolumny sowieckie.

W rejonie na północ i północny zachód od Orła oddziały niemieckie w czasie czterodniowych zaciętych walk odparły przy znamienitem wsparciu lotnictwa bolszewików, atakujących w celu odciążenia swego frontu południowego. Zadano im ciężkie straty. Dotychczas zniszczono łącznie 289 czołgów sowieckich.

Na zapleczu frontu, na południe od Rżewa, zaatakowano ze wszystkich stron otoczone tam sowieckie grupy wojska i jeszcze więcej stłoczono.

Na froncie Wołchowa zawiodły ponowne ataki sowieckie przeciwko przyczółkowi mostowemu. Bolszewicy ponieśli przytem wysokie krwawe straty i stracili 17 czołgów.

Po atakach lotniczych na Murmańsk, na obszarze miasta i portu powstało szereg rozległych pożarów. W dniu wczorajszym zestrzelono 75 sowieckich samolotów, straty niemieckie wynosiły 2 samoloty. W czasie od 23 czerwca do 6 lipca lotnictwo sowieckie straciło 980 samolotów. Z tego 837 zniszczono w walkach lotniczych, 99 zniszczyła artylerja przeciwlotnicza, a 2 jednostki armji lądowej, reszta zaś uległa zniszczeniu na ziemi. W tym samym okresie czasu zginęło 89 samolotów niemieckich.

W Egipcie miejscowym atakiem odrzucono Anglików w południowej części pozycyj El Alamein.

Na Malcie niemieckie i włoskie samoloty bojowe w toku dziennych i nocnych ataków bombardowały celnie urządzenia lotnisk. W walkach powietrznych zestrzelono 11 samolotów brytyjskich.

Lotnictwo brytyjskie zaatakowało ostątniej nocy kilka miejscowości niemieckiego północno-zachodniego obszaru wybrzeża. Ludność cywilna, głównie w mieście Wilhelmshaven poniosła straty. Zestrzelono 3 z pośród atakujących bombowców.

Flotylla ścigaczy pod dowództwem szefa floty kapitana Feldta zaatakowała u wybrzeży angielskich brytyjski konwój, zatapiając 6 aljanckich statków handlowych, łącznej pojemności 19.000 ton, w tem 2 cysternowce. Dalszy statek został uszkodzony torpedą i prawdopodobnie zatonął. W zatoce Niemieckiej jednostki, wchodzące w skład artylerji marynarki oraz flotylli ochrony portu i rzeki, zestrzeliły od początku wojny 400 samolotów brytyjskich.

W operacjach lotniczych przeciwko wielkiemu konwojowi angielsko-amerykańskiemu na morzu Północnem wyróżnili się bardzo waleczną akcją porucznik Bohnke, podporucznik Honnemann i podoficer Braun. Podporucznik Honnemann znalazł bohaterską śmierć przy zniszczeniu ciężkiego krążownika amerykańskiego.

Twiedzenie sowieckie, jakoby niemiecki okręt linjowy „Tirpitz“ miał być ugodzony torpedą, jest dowolnie wymyślone. Ów okręt linjowy nietylko nie został uszkodzony, ale nawet wogóle nie był atakowany.

Głosy fińskie o wywiadzie Crippsa.

Helsinki, 10 lipca.. **Na marginesie wywiadu Crippsa, zamieszczonego w szwedzkim dzienniku „Vecke Journalen“, oświadcza organ fiński „Suomen Sozial-demokraatti“, że oświadczenie Crippsa, jakoby Związek Sowietów obstawał „ze względów strategicznych“ przy granicach z Finlandją, ustalonych pokojem moskiewskim, nie wymaga żadnych dalszych komentarzy.**

Stare imperjalistyczne zakusy Rosji ubiera się obecnie jedynie w formę względów strategicznych. Cała ta sprawa nie wygląda na nic innego, jak tylko na to, że Finlandja ma być poprostu wydana na łup bolszewizmu.

„Dla nas — oświadcza dziennik — nie jest niczem nowem, że Związek Sowietów żywi takie pragnienie. Dziwić się tylko należy, że członek rządu angielskiego reprezentuje taki sam punkt widzenia. My Finowie możemy na to tylko oświadczyć, iż nie można dzielić skóry niedźwiedzia, zanim się go nie upoluje“.

Tajne posiedzenie Izby Gmin.

Berno, 10 lipca. **W każdym względzie pouczający był krótki epizod, jaki rozegrał się w angielskiej Izbie Gmin: Cripps zakomunikował, że debata o żegludze, która miała odbyć się w trzeciem dniu najbliższego okresu posiedzeń, na życzenie rządu nastąpi na posiedzeniu tajnem.**

Cripps dodał, iż nie chce się przemilczać nieco nieprzyjemnych faktów, ponieważ rząd angielski przezwycięży wszelką trudność, nawet jeśliby była ona bardzo poważną. Przyczyny zarządzenia posiedzenia tajnego należy raczej szukać we względach na bezpieczeństwo, ponieważ tylko w ten sposób rząd może udzielić odpowiedzi, zgodnych z prawdą.

Słabe podstawy tej logiki skłoniły szereg posłów brytyjskich, a wśród nich dopiero co niedawno usuniętego z gabinetu wojennego Greenwooda, do wystąpienia przeciw tajności posiedzenia, ponieważ — powiedział on — angielska opinja publiczna będzie niedostatecznie poinformowana o powadze sytuacji. Cripps nie odpowiedział na to nic tak, iż jeden z posłów konserwatywnych musiał mu przyjść z pomocą, przytaczając również bardzo interesujący powód, a mianowicie, że prasa Stanów Zjednoczonych także przynosi tylko bardzo niedokładne wiadomości o stratach okrętowych.

Okrętom argentyńskim nie wolno wpływać do stref wojennych.

Buenos Aires, 10 lipca. **Na podstawie zarządzenia prezydenta państwa argentyńskiego Castillo, wszystkie argentyńskie okręty handlowe otrzymały zakaz wpływania na obszary morskie, które ogłoszono jako strefy wojenne.**

Na skutek długotrwałego zagrożenia drogi morskiej ze Stanów Zjednoczonych i do nich na zachodn. Atlantyku, minister marynarki Argentyny wydał wszystkim statkom, pływającym pod flagą argentyńską polecenie trzymania się zdala od wschodnich wybrzeży Stanów Zjednoczonych, aby nie narazić się na żadne niebezpieczeństwo. Argentyńskie statki handlowe mają odtąd zawartość swą wyładowywać w portach Zatoki Meksykańskiej.

Reuter w sprawie wielkiego konwoju na oceanie Lodowatym.

Berlin, 10 lipca. **Londyńskie biuro Reutera wydało we czwartek oświadczenie w sprawie zniszczenia brytyjsko-amerykańskiego konwoju na północnym oceanie Lodowatym.**

„Co do aljanckiego konwoju na oceanie Lodowatym — oświadcza dosłownie Reuter — nad którym Niemcy, według ich komunikatóżw, mieli odnieść sensacyjne zwycięstwo, nie nadeszły dotychczas do Londynu żadne informacje. Jak długo konwój ten nie nadejdzie do swego miejsca przeznaczenia, władze brytyjskie, jak to zawsze było w takich wypadkach, ze zrozumiałych względów bezpieczeństwa, zachowują podobną rezerwę“.

Kierowniczka fińskiego „Domu żołnierza“ padła na froncie.

Helsinki, 10 lipca. **Kierowniczka fińskiego „Domu żołnierza“ p. Toino Jaennes, w czasie inspekcyjnych odwiedzin na froncie fińskim zginęła, ugodzona nieprzyjacielska kulą.**

Ze śmiercią pani Jaennes fińskie kobiety, które niezmordowanie pracują w czasie wojny, opiekując się żołnierzami na froncie — poniosły dotkliwą stratę. Pani Jaennes była żoną byłego fińskiego posła w Berlinie.

Nowa ofensywa wojsk japońskich.

Szanghaj, 10 lipca. **Po zupełnem opanowaniu linji kolejowej Czekiang-Kiangsi — długości 450 km, japońskie siły zbrojne — jak donosi ajencja Domei — przystąpiły obecnie, w piątą rocznicę wybuchu konfliktu chińskiego do nowych operacyj na terenie prowincji Czekiang.**

Pomimo olbrzymich upałów posunęły się one z Nisuhui dalej w kierunku południowym. Z zeznań wziętych do niewoli żołnierzy Czungkingu wynika zupełnie niedwuznacznie załamanie się ducha wśród wojsk Czungkingu na terenie prowincji Czekiang.

W środkowej części prowincji Kiangsi, wojska japońskie przystąpiły do manewru okrążającego przeciwko 2-ej i 3-ej dywizji Czungkingu.

Kolumny japońskie, które we wtorek wszczęły nagle nową ofensywę w południowo-wschodniej części Czekiang, przypuściły szturm i zajęły wieczorem w pierwszy dzień pozycje czungkińskie w Haikowszih o około 18 km na południowy wschód od Liszui nad rzeką Yu, jak to wynika z wiadomości frontowych, które nadeszły we czwartek.

We środę rano japońskie siły zbrojne — po całkowitem zajęciu Haikowszih — przeprowadziły jeszcze natarcie o 8 km **na południowy wschód od tego miasta.**

Dżyngis Chan.

Kraków, w lipcu.

(St.) Dokładnie przed 700 laty hordy Tatarów ze stepów azjatyckich najechały Europę, grożąc zagładą kulturze zachodniej. Na szczęście w ostatniej chwili niebezpieczeństwo zostało zażegnane i Europa zachodnia nie podzieliła losu Chin i całego Bliskiego Wschodu.

Tatarzy, którzy w XIII wieku napełnili strachem cały świat, nie byli narodem lub rasą, ale hordą koczowniczą, wywodzącą się z zewnętrznej Mongolji. Współcześni kronikarze opowiadają, że ich postać była niezwykle odrażająca. Twarze mieli szerokie, płaskie, czworokątne, z wystającemi kośćmi policzkowemi; nigdy nie myli się i nie zmieniali ubrania, najwyżej odwracając futro, płaszczów latem nazewnątrz, a w zimie nawewnątrz.

Dżyngis Chan, którego prawdziwe imię brzmiało Temudżyn, kazał nazywać się „Najpotężniejszym z wszystkich chanów"; dla usprawiedliwienia swych okrucieństw nadał sobie także przydomek „Bicz Boży". W myśl tego hasła postępował wszędzie, dokąd dotarł ze swemi konnemi hordami. Za swój wzór uważał wodza Hunnów Attyllę i postanowił podbić cały świat. W 1211 roku wtargnął Dżyngis Cham do północnych Chin, których podbój zakończył w 1218 roku. 60 kwitnących miast zostało zrównanych z ziemią. Cały kraj spustoszono, a ludność wycięto, nie oszczędzając starców, ani kobiet i dzieci. Idąc do ataku, pędzili Tatarzy przed sobą tłumy Chińczyków, którzy ginęli od pocisków własnych współrodaków. Po zdobyciu Pekinu zdziesiątkowano ludność i spalono pałac cesarski. Do 1223 roku zginęło w Chinach od ognia i miecza 18½ miljona ludzi.

Później zwróciły się hordy tatarskie przeciw Persji i krajom Azji Przedniej, które również uległy całkowitemu spustoszeniu. Bucharę spalono, a ludność miasta Herat wycięto w pień.

Do Rosji wtargnęły hordy tatarskie w 1222 roku i dotarły aż do Krymu. W czerwcu 1223 roku książę Kijowa poniósł klęskę i został przez Tatarów uduszony. W sierpniu 1227 roku zmarł Dżyngis Cham, polecając swym synom prowadzenie dalszych walk. Na jego grobie wycięto całą ludność pewnego chińskiego miasta.

Nowy przywódca Tatarów, Ogotai, oświadczył w 1235 roku, że w ciągu 18 lat pragnie podbić całą Europę. W ciągu wyprawy na czele około pół miljona Tatarów zdobył Moskwę i podbił Rosję północną. W 1240 roku padł Kijów, a temsamem także Rosja południowa była podbita. Tatarzy wtargnęli teraz do Polski i dotarli aż do Śląska. W bitwie pod Legnicą poległ książę Henryk II. W 1241 roku pobili Tatarzy Węgrów, poczem, posuwając się doliną Dunaju, dotarli do Austrji i Dalmacji. W tym krytycznym dla Europy momencie zmarł Ogotai, w związku z czem Tatarzy wrócili do Azji, by uregulować kwestję następstwa.

W Rosji utrzymało się panowanie tatarskie jednak jeszcze przez 200 lat.

Pojął osiem żon z litości.

Pewien 36-letni mężczyzna dał ogłoszenia matrymonjalne do wszystkich węgierskich dzienników. W odpowiedzi na ogłoszenie zgłosiło się osiem pań, którym dotychczas nie udało się wyjść zamąż. Kandydat do ręki małżeńskiej zlitował się nad losem wszystkich ośmiu niewiast i wszystkie osiem pojął za żony. Sąd jednak zajął zupełnie inne stanowisko i niefortunnego małżonka ukarał wedle litery prawa.

Od poczwarki do damskiej toalety

Jedwab, z którego wyrabia się kosztowne, wspaniałe: brokaty, adamaszki, aksamity jak również lekkie, powiewne tkaniny, używane na wytworne damskie stroje, zawdzięczamy niepozornemu, brzydkiemu stworzonku — jedwabnikowi.

Cały proces wytwórczości jedwabniczej jest bardzo ciekawy, a nie każdemu znany. Ojczyzną jedwabnictwa jest Seryka, jedna z prowincyj Chin. Jedwab zaczęto tam wyrabiać już na 2.600 lat przed Chrystusem. Ponieważ jedwabne tkaniny były bardzo modne w Chinach, wyrób ich doprowadzono tam do najwyższej doskonałości.

Rychło też zrozumiano w Chinach i w Japonji, jakiem bogactwem dla kraju jest wytwórczość jedwabnicza, dostarczająca nietylko zbytkownych, ale także użytkowych i trwałych tkanin dla szerokiego ogółu.

Jedwabnictwo znalazło wielkie poparcie domu panującego. Żony cesarzy chińskich i damy dworu nie szczędziły osobiście zabiegów około hodowli jedwabników, karmiąc je własnoręcznie morwowemi liśćmi, podstawowym pokarmem jedwabników.

Jedwabnik należy do rodziny motyli zmierzchowych. Tak, jak wszystkie motyle, przechodzi normalne motylom przeobrażenia. Początkowa, niepozorna, a bardzo żarłoczna liszka, dojrzewając, zamienia się w gąsienicę, oprzędzającą się w kokon, którego włókna dostarczają cennych, jedwabnych nici do tkania jedwabnych materji.

Z kokonu po kilku dniach wyfruwa motyl, który następnie składa jajka, dostarczające następnych pokoleń.

Przy opuszczeniu kokonu przez motyla, następuje pewne jego uszkodzenie, przędza z niego jest dużo gorsza, używa się jej wyłącznie do wyrobu jedwabnej waty.

Aby nie dopuścić do uszkodzenia kokonów przez motyle, zabija się gąsienice wewnątrz kokonów za pomocą pary lub terpentyny. Liście morwowe są głównem pożywieniem jedwabników.

Drzewa morwowe rosną w Chinach i Japonji dziko, kokony zbierane są wprost z drzewa, tak, jak my zbieramy gruszki. Wieśniacy przędą zebrane oprzędy, następnie z otrzymanej nici tkają pośledni gatunek żółtego, bardzo jednak mocnego jedwabiu, z którego wyrabiają praktyczną, codzienną odzież.

Jedwab w Chinach i Japonji jest rzeczą tak pospolitą, jak u nas len i konopie.

Trzeba raz na zawsze porzucić błędne mniemanie, jakoby jedwab miał być synonimem zbytku. Przeciwnie jedwabniczy przemysł jest źródłem olbrzymich dochodów, prawdziwą kopalnią złota dla kraju, który to zrozumiał i u siebie zaprowadził.

W Europie jedwabnictwo zapoczątkowała w VII wieku naszej ery Hiszpanja, za panowania Maurów.

W XII wieku rozpoczęto jedwabnictwo na Sycylji, gdzie strzeżono pilnie tajemnicy tej nowej wytwórczości. We Włoszech zaprowadził jedwabnictwo hr. Dandolo, a rozumiejąc jego doniosłość dla kraju, ofiarował wielki swój majątek na ten cel. W Niemczech jedwabnictwo zaprowadzone zostało w XVI wieku, ale dopiero Fryderyk Wielki dał silniejszy rozpęd temu przemysłowi.

Do Rosji przyszło jedwabnictwo z Persji.

W Polsce król Stanisław August Poniatowski bardzo protegował jedwabnictwo i zachęcał do sadzenia drzew morwowych.

Dla Francji, która długi czas nie rozumiejąc płynących z jedwabnictwa korzyści, opierała się zaprowadzeniu go u siebie, przemysł jedwabniczy stał się rzeczywistem bogactwem, zatrudnieniem dla licznych rzesz robotniczych, źródłem eksportu, przynoszącem krajowi ogromne dochody.

Nawet tak wybitnie północny kraj, jakim jest Szwecja, produkuje u siebie morwę i wyrabia jedwabne tkaniny.

Zawsze jednak Chiny i Japonja pozostały na naczelnem miejscu w produkcji jedwabiu.

Tamtejsze tkaniny są najpiękniejsze i najwytrzymalsze.

W starych grobowcach odnaleziono nieuszkodzone jedwabne wyroby, które leżały pod ziemią zgórą 500 lat.

—Sun—

Miłość wśród zwierząt.

Kielce, w lipcu. Czy weźmiemy pod uwagę malutkie żyjątka morskich głębin, czy też stref powietrznych, wszędzie widzimy dążność do zachowania gatunku.

Uczony niemiecki Wilhelm Bölsche nazywa to dążnością do nieśmiertelności. — Umierający osobnik zostawia cząstkę swej istoty młodemu pokoleniu. I cząstka ta żyje dalej, przechodząc z pokolenia na pokolenie. Aby jednak zachować prawo gatunku, istnieje jakaś nieprzeparta moc, zbliżająca do siebie dwie odmienne płci.

Od najniższych organizmów, aż do człowieka, ciągnie się nieprzerwany łańcuch istot, którym prawa przyrody każą zachowywać swój gatunek. Człowiek siłę tę przyzwyczaił się nazywać miłością. Weźmy np. parę niedźwiadków, które z wyciągniętemi ramionami, zawinąwszy ogonki, wędrują sobie miarowym krokiem. Parka taka przystaje i wówczas czoła niedźwiadków dotykają się wzajemnie, chyląc się na lewo i prawo, jakgdyby oblubieńcy szeptali coś sobie na ucho. Małe przednie nóżki drgają w rozgorączkowanych pieszczotach. Co też one sobie opowiadają? I jak wyrazić słowami ich hymn weselny? Po chwili niedźwiadki zbliżają się do siebie i w czułem wylaniu dotykają się pyszczkami. Na widok tych pieszczot, przychodzą na myśl wyrazy takie, jak: pocałunek i uścisk. Wspaniałe są naprawdę te naiwne czułości.

Bardziej zdecydowane objawy uczuć miłosnych są u ptaków. Słynie pod tym względem głuszec. Gdy nastaje pora wiosenna, o wschodzie słońca zaczyna samiec swą pieśń miłosną. W najwyższem uniesieniu ptak wtedy donośnie śpiewa. W czasie śpiewu jest on głuchy i stąd pochodzi jego nazwa: głuszec. Bardzo podobne gody miłosne odprawia cietrzew.

Specjalną sławę mają rajskie ptaki. Kaskada piór bajecznie kolorowych, fantastyczne pióropusze na małej główce, tworzą z ptaka prawdziwie rajskie zjawisko. Ptaki w porze godowej odprawiają specjalne tańce miłosne, aby olśnić samiczki.

Z domowych zwierząt oryginalne są zaloty koguta, a umizgi kocie w marcu stały się przysłowiowe.

Jednak u człowieka pojęcie miłości, to nie proste akty, służące do utrzymania gatunku, ale trwałe, idealne uczucia, łączące obie płci.

Gdy obserwujemy życie zwierząt widzimy, że współżycie między samcem a samicą objawia się w różnych formach. Niedźwiedź, stojący bardzo wysoko w skali rozwojowej gatunków, nie uznaje wspólnego życia i samica sama utrzymuje młode.

Czytając opisy zwierząt w ogrodach zoologicznych lub zwierząt domowych, spotykamy liczne przykłady zadziwiającej miłości zwierząt między sobą. Nawet najidealniejsza miłość ma w sobie pierwiastki nawskróś zmysłowe, które dadzą się sprowadzić do prawa zachowania gatunku. A prawo to jest równe dla wszystkich istot żyjących. Istnieją tylko pewne odchylenia w nasileniu tego prawa. Tworzą się uczucia trwalsze, idealniejsze lub brutalne, zależnie od warunków.

W przyrodzie wśród brutalnej walki o byt nie mogły się rozwinąć u zwierząt pierwiastki idealniejsze — tam jednak, gdzie wytworzyło się życie rodzinne, jak np. u ptaków, możemy zauważyć objawy wielkiego przywiązania u małżonków. Dalsze przykłady dają nam niektóre zwierzęta domowe— ich proste serca też kochać potrafią.

Wiadomości lokalne.

LIPIEC 11 Sobota	Dziś: Piusa I. pap. m. Jutro: N. 7. po Ziel. Św.

*

Dziś obowiązuje zaciemnienie od g. 21.43 do 4.00

Badanie spisu gatunków warzyw.

Kraków, 10 lipca. Z inicjatywy Wydziału Głównego Wyżywienia i Rolnictwa, oddział ogrodnictwa, w roku bieżącym po raz pierwszy zostaną przeprowadzone badania rejestru gatunków roślin.

Na początek zostaną wzięte pod uwagę fasola krzaczasta, marchew-karotka, korzenie pietruszki, cebula i buraki ćwikłowe. Prace badawcze będą przeprowadzane w czterech ziemskich majątkach doświadczalnych na rozmaitych terenach Generalnego Gubernatorstwa, a mianowicie w Zakładzie Doświadczalnym w Puławach, na majątku doświadczalnym Mory pod Warszawą, w ogrodnictwie Glinka pod Krakowem, oraz na majątku doświadczalnym w Skierniewicach.

Celem badań jest ustalenie podobieństw albo różnic między gatunkami niemieckiemi i polskiemi oraz wyeliminowanie gatunków dla mających nastąpić badań wydajności i pochodzenia poszczególnych gatunków. Na przyszłość przy kwalifikacji nowych gatunków i rodzajów jarzyn należy przedkładać opinję Zakładu Doświadczalnego w Puławach, która potwierdzi odrębność gatunku lub rodzaju.

Zabił ciotecznego brata.

(Zet) **Miechów,** 11 lipca. **Syn zamożnego gospodarza z Tczycy (powiat Miechów) — 21-letni Józef Bujak, skonstruował aparat do pędzenia wódki (samogonu), aby czerpać z tego zyski. Do spółki namówił swego ciotecznego brata, 22-letniego Stanisława Borowicza, który częściowo sfinansował koszty aparatu.**

Gdy jednak „fabryka" zaczęła funkcjonować, Bujak nie chciał dopuścić do zysków ciotecznego brata i na tem tle doszło między nimi do nieporozumień. Borowicz chcąc się zemścić na Bujaku za niedotrzymanie słowa, ukrył się wieczorem przed kilkoma dniami w krzakach i gdy ten przechodził, po krótkiej kłótni, uderzył kilka razy Bujaka w głowę cegłą. Bujak upadł na ziemię i wkrótce zmarł. Borowicz tymczasem spokojnie udał się do domu i tylko w rozmowie z innym kolegą nadmienił, że pobił się z Bujakiem o aparat.

Borowicz został aresztowany przez policję tej samej nocy. Zdziwiony on był niezmiernie śmiercią ciotecznego brata, gdyż nie zdawał sobie sprawy ze skutków pobicia.

Służący z zaświatów.

Humoreska.

(Dokończenie).

Nie śmiałem nawet myśleć o wyjeździe, żeby za pomocą astralnego fluidu nie rzał moich zamiarów.

Nareszcie po gwałtownem użyciu kolan, zamknąłem obie walizki. Wybiegłem, żeby przywołać taksówkę i już po chwili wymykałem się cichcem z mieszkania z pakunkami w rękach. Na stacji poprosiłem kasjera, żeby zapomocą astralnego fluidu nie przejmiejscowości nadmorskiej i nareszcie z uczuciem ulgi usiadłem w wagonie pociągu pędzącego nad morze! Ku mojej wolności!

Polecona mi przez kasjera miejscowość, okazała się całkiem przyzwoitem, choć cichem kąpieliskiem. Zainstalowałem się w małym pensjonaciku i zaraz zabrałem się do rozpakowywania rzeczy.

Otwarłem walizy i... ręce mi opadły z rozpaczy: W jednej z waliz, zamiast moich ubrań znalazłem maszynę do pisania i stosy papierów Hipolita. Na wierzchu leżała kartka:

„Wybacz Kochany, że obarczyłem Ciebie mojemi przyborami do pisania, ale ciało astralne nie odczuwa przyjemności kąpieli i plażowania, a sam przyznasz, że po ciężkiej pracy, należy się rozrywka na letnisku. Będę więc tu kontynuował bardzo dla mnie przyjemne pisanie pamiętników, nie zaniedbując naturalnie moich obowiązków służącego. Twój Hip."

Widocznie w krótkiej chwilce, kiedy wybiegłem zawołać taksówkę, Hipolit zdążył opróżnić walizę z moich rzeczy i załadować w nią swoje.

Byłbym natychmiast po tem odkryciu wrócił do miasta najbliższym, wieczornym pociągiem, gdybym nie poszedł uspokoić wzburzone nerwy spacerem na plaży.

Tam spotkałem Małgorzatę.

W jednej chwili zapomniałem o moich nieszczęściach, Hipolicie i jego maszynie. Byłem oczarowany, olśniony, zakochany.

Zapoznałem się z nią i zostałem nad morzem, zapatrzony w jej błękitne oczy.

Dni mijały jak w cudnym śnie. Codziennie spotykaliśmy się na plaży i codziennie pałałem gorętszem uczuciem do wybranki mego serca. Chodziłem wprawdzie w nieco fantastycznym stroju, t. zn. w spodniach wizytowych, bluzce od pyjamy i płóciennych pantoflach, gdyż tylko te części garderoby pozostawił Hipolit w moich walizach, robiąc miejsce dla maszyny do pisania, ale to nie przeszkadzało mojej dziewczynie. Uważała, że mi bardzo do twarzy w tem oryginalnem przebraniu. I tak czas nam płynął na czułem gruchaniu.

Myślicie, że Hipolit dał mi wtedy spokój? że uszanował czyste porywy dwojga zakochanych serc? Gdzie tam! Nie wiedzieć z jakiego powodu Małgorzata nie spodobała mu się. Codziennie zasypywał mnie brudnemi paszkwilami i listami, mającemi obrzydzić mi moją ukochaną. W jednem z takich pism czytałem:

„Człowieku, oprzytomnij!!

Twoja Małgorzata jest głupią gęsią, włosy ma jak kukurydza, grube nogi i piegi, jakby się opalała przez sitko, a kostjum kąpielowy nosi w poprzeczne paski!

To nie jest kobieta dla nas!

Twój wierny Hip."

Odpisałem mu pełen oburzenia:

Idjoto! Duchu zatracony!!

Małgorzatę kocham! Nie jest wcale „kobietą dla nas", tylko moją narzeczoną. Jej kostjum w poprzeczne paski bardzo mi się podoba, a ty nie masz za grosza dobrego smaku i wogóle nie wtrącaj się do nieswoich rzeczy.

Aleksander.

Przestał pisać i już myślałem, że dał spokój mojej miłości, gdy pewnego dnia nie zastałem Małgorzaty w miejscu codziennego „rendez-vous".

Pobiegłem do hotelu, w którym mieszkała i tam dowiedziałem się, że rano nagle wyjechała w nieznanym kierunku, zostawiając dla mnie tylko list.

Gorączkowo rozdarłem kopertę i przeczytałem te słowa, skreślone jej najmilszą rączką:

„Obłudniku!

Zwiodłeś mnie haniebnie i złamałeś me serce! Obiecywałeś mi małżeństwo, a tymczasem jesteś już żonaty! Twoja biedna opuszczona żona napisała do mnie list. Jakże nieszczęśliwą musi być ta kobieta? Pismo jej jest drżące ze wzruszenia, a wytworny, pachnący egzotyczną perfumą papier listowy skropiony był obficie łzami.

Odjeżdżam. Żegnaj. Nie szukaj mnie.

Małgorzata"

Zazgrzytałem zębami w bezsilnej wściekłości. Byłbym zadusił Hipolita za jego wstrętny postępek, gdyby ten nędznik posiadał szyję.

Opanowałem się jednak i jakby nigdy nic, spokojnie przygotowałem się do powrotu do domu.

Hipolit triumfował i pisał do mnie czułe i dowcipne liściki. Nie przeczuwał, że moje serce dyszy żądzą zemsty.

Ledwie przyjechałem do domu, zabiłem gwoździami „na głucho" okienko w łazience i pozatykałem tam wszystkie wentylatory. Do wanny nalałem nafty i podstępnie zwabiłem do łazienki Hipolita. Wtedy błyskawicznie zapaliłem naftę i wybiegłem, zatrzaskując za sobą drzwi. Pozostała jeszcze dziurka od klucza, przez którą mogłoby się wyślizgnąć astralne ciało mego służącego. Tę jednak zatkałem wylotem pudełka z proszkiem perskim, służącym do tępienia insektów. Całe chmury tego żółtego, lotnego środka rozpyliłem wewnątrz łazienki. Równocześnie do szybki w drzwiach przyłożyłem pismo, w którem żądałem od Hipolita natychmiastowego opuszczenia mego mieszkania.

Po chwili z drugiej strony szybki ujrzałem liścik:

„Zlituj się nad zbawieniem mojej duszy! Jeszcze tylko kilka miesięcy! Obiecuję się zmienić! Pomnij na naszą przyjaźń!

Nie znoszę dymu!!

Duszę się!!!"

Wiedziałem o tem, mimo to nie zmiękłem. Rozpylałem w dalszym ciągu proszek perski i nie reagowałem na błagalne pisma, które co raz częściej ukazywały się na szybce.

Wreszcie Hipolit napisał:

„Jesteś okrutny!!

Czuję się zmuszony opuścić Ciebie i szukać sobie innego pana.

Żegnaj, a właściwie do widzenia w niebie. Hipolit"

Wtedy otworzyłem drzwi i zabrałem się do remontu łazienki.

Odtąd żyję w spokoju i szczęśliwości.

A. B.

P. S. Jeżeliby któryś z Czytelników otrzymał kiedyś list z propozycją od jakiegoś służącego z zaświatów, jeżeli mu życie miłe, niech się nie wzrusza nieszczęściami żadnego „ciała astralnego", tylko niech posłucha mej rady i odrazu zastosuje jaknajostrzejsze środki obronne.

A. B.

Drugi turnus półkolonij letnich.

(Zet) **Kielce, 11 lipca. — Zorganizowane przez Polski Komitet Opiekuńczy na Kielce-Miasto półkolonje letnie dla dzieci najbiedniejszych rodziców na Karczówce, Baranówku, Wietrzni i Szydłówku, po spełnieniu swej roli, zostały już zakończone. Okres dwumiesięczny od 1 maja minął — aby dać miejsce dzieciom szkolnym z chwilą rozpoczęcia wakacyj szkolnych.**

Miejsca więc maluczkich, zajęła młodzież szkolna szkół powszechnych, która najbardziej potrzebuje wytchnienia po rocznej nauce i nie mająca warunków na spędzenie lata w lepszy sposób. — Ilość wszystkich dzieci na półkolonjach wynosi ponad 800.

Warszawscy artyści w Jędrzejowie.

(Zet) Dwójka znakomitych artystów scen warszawskich: Tadeusz Frenkiel i Z. Krukowski, urządziła w dniach 6 i 7 bm. w sali strażackiej w Jędrzejowie letni koncert humoru. Frenkiel w wesołych monologach i recytacjach oraz Krukowski, ulubieniec publiczności warszawskiej, swemi piosenkami przez dwa wieczory znakomicie bawili publiczność jędrzejowską. Przy fortepianie utalentowany pianista jazzbandowy, Andrzej Markowski.

Trupa linoskoczków Camilla w Kielcach.

(bal) **Kielce,** 11 lipca. **Do Kielc przybywa po objeździe Warszawy i Radomia największa trupa linoskoczków świata, która zaprodukuje szereg wspaniałych pokazów akrobatyki nowoczesnej na wolnem powietrzu ponad dachami najwyższych budowli Rynku kieleckiego.**

Występ skoczków jest nielada sensacją w Kielcach, co zaobserwowaliśmy wśród wszystkich mieszkańców naszego miasta, którzy z niecierpliwością oczekują dni przedstawień.

W programie przewidziane jest 14 różnego rodzaju produkcji, przyczem najwięcej emocjonującym jest gigantyczny wyścig ze śmiercią w szalonem tempie po linie długości 600 metrów.

Drugim „gwoździem" przedstawienia jest występ 17-letniej artystki Camilli II, która przyjęła swe imię od sławnej artystki cyrkowej Camilli I, tragicznie zmarłej podczas akrobatycznych występów w Berlinie przed dwoma i pół laty.

Camilla II, którą wszyscy nazywają najodważniejszą akrobatką świata, popisywać się będzie na 42 m kołyszącym się maszcie ze stali.

Śmiertelny skok z masztu stalowego z wysokości 18 metrów zatrzyma oddech w płucach wszystkich zgromadzonych widzów!!

Bardzo ciekawie przedstawi się Trupa Omankowskiego, wykonując niewidziane dotąd, sensacyjne tricki akrobatyczne na wysokości 30 metrów. Popisy Trupy Omankowskiego nazwane są „kołowrotem akrobatycznym".

Jeżeli chodzi o całość, to niewątpliwie widzowie, zresztą tak, jak w innych miastach, będą przeżywali dwie godziny niebywałej emocji.

Przedstawienia odbędą się w dniu 14 i 15 bm. o godzinie 19.30. Ostateczne karty wstępu sprzedaje się jeszcze dziś poza innemi punktami także w „Kurjerze Kieleckim", Kielce, ul. Szeroka 33.

Otwarcie sezonu wyścigów lubelskich.

Lublin, 9 lipca. **W ubiegłym tygodniu otwarty został w Lublinie tegoroczny sezon wyścigów konnych. Na otwarciu sezonu obecny był Gubernator Okręgu Lubelskiego Zörner.**

W ubiegłym roku było 25 dni wyścigowych, w czasie których przeprowadzono 196 gonitw. Z łącznej sumy wpływów totalizatora, wynoszącej 7 miljonów złotych, wypłacono jako premje dla zwycięzców 700.000 zł, a 65.300, jako premje dla hodowców koni.

Obecny sezon zapowiada się lepiej. Brać w nim będzie udział do 300 koni, przyczem, o ile zezwoli pogoda, zostanie on przedłużony. Jako dowód zwiększenia popularności sportu konnego należy podkreślić fakt, że w Warszawie otwarto dalszych 20 kas totalizatora, a we Lwowie zorganizowano sezon wiosenny. Przewidziany jest również we Lwowie sezon jesienny.

(Zet) **KASA BEZPROCENTOWA W KIELCACH.** Rola Kas Bezprocentowych, utworzonych przy Polskich Komitetach Opiekuńczych znana jest ogólnie społeczeństwu. Na specjalną atoli uwagę zasługuje ta instytucja, działająca na terenie miasta Kielc. Rozwijając stale swoje agendy, Kasa może poszczycić się, że udziela już pożyczek poważnym zastępom potrzebującym na założenie nowych warsztatów handlowych i rzemieślniczych, względnie na rozszerzenie ich. W ubiegłym miesiącu pożyczek otrzymało 19 osób na cele handlowe, 4 na cele rzemiosła i 5 osób na uprawę ogródków warzywnych. Budżet Kasy zamknął się sumą zł. 8.139.16. W tym samym okresie Kasa załatwiła przychylnie 18-cie wniosków o nowe pożyczki, nie odmawiając pożyczek ani jednej osobie.

(Zet) **NAGŁA ŚMIERĆ PRZESIEDLONEGO.** W powrotnej drodze z Miechowa do domu we wsi Góry Miechowskie, zmarł nagle 51-letni Wincenty Włosek, przesiedlony, zamieszkały obecnie we wsi Dosłońce, gminy Racławice (powiat Miechów). Zmarły od dłuższego czasu cierpiał na chorobę serca. Zmęczenie i upał przyśpieszyły jego śmierć.

Nowe uregulowanie zadań komunikacyjnych.

Wprowadzenie nowej serji galarów wiślanych.

Kraków, 10 lipca. **W celu osiągnięcia planowego wyrównania zadań kolei, ruchu drogowego oraz żeglugi rzecznej, utworzone zostało przy Rządzie Generalnego Gubernatorstwa terytorjalne kierownictwo ruchu. Pełnomocnicy do spraw transportu przy Gubernatorach Okręgów podlegają we wszystkich podstawowych kwestjach dyrektywom kierownika terytorjalnego zarządzania ruchem.**

O ile chodzi o kolej wschodnią, ten najważniejszy czynnik transportowy, to z mocą obowiązującą od dnia 1 stycznia br. **wprowadzony został na kolejach w Gen. Gub. nowy kolejowy regulamin przewozu,** który reguluje wzajemny stosunek kolei do korzystających i podaje zasadnicze warunki umowy o przewóz osób, bagażu, przesyłek ekspresowych żywych zwierząt i towarów.

W ruchu drogowym przeprowadzono zamianę polskich praw jazdy na niemieckie. W obecnej chwili 7.000 kierowców stoi do dyspozycji gospodarki komunikacji drogowej na terenie Gen. Gub.

Czynnikiem bardzo ważnym w komunikacji drogowej są **prace remontowe ważnych arterji komunikacyjnych,** podjęte w ostatnim czasie na szeroką skalę, przyczem **znaczne usługi oddają tutaj oddziały Polskiej Służby Budowlanej.** Pewne ograniczenie środków spalinowych zostało zastąpione przez zastosowanie w szerokim zakresie pojazdów mechanicznych o napędzie generatorowym. Całe Generalne Gubernatorstwo pokryto siecią przeszło 100 punktów sprzedaży drzewa do tych pojazdów.

Komunikacja rzeczna, ograniczająca się zasadniczo do żeglugi na Wiśle, może wykazać się zadawalniającemi wynikami. Ilość przewiezionych osób idzie w tysiące, **a ilość bagażu dochodzi już do granicy 1 miljona kilogramów.** Wkrótce komunikacja rzeczna zostanie jeszcze bardziej rozszerzona przez **wprowadzenie do żeglugi nowej serji wielkich galarów wiślanych.** Będą to holowane 100-tonowe łodzie-krypy, budowane obecnie w jednej ze stoczni Zarządu Dróg Wodnych Gen. Gub. **Przeznaczone są one do transportu węgla drogą wodną i odciążenia taboru na trasach lądowych.**

P. C. K. w Kielcach pośredniczy w korespondencji z zagranicą.

(Zet) **Kielce,** 11 lipca. **Biuro Informacyjne Polskiego Czerwonego Krzyża w Kielcach jest jedynym łącznikiem między mieszkańcami Dystryktu radomskiego, a osobami, przebywającemi poza granicami kraju.**

W ubiegłym miesiącu Biuro otrzymało i doręczyło osobom zainteresowanym ogółem 344 listy z zagranicy. W tym okresie wysłano zagranicę 29 listów, jako odpowiedź na listy od jeńców polskich, przebywających w obozach. Przyjęto 31 zgłoszeń osób zaginionych.

Ponadto Biuro otrzymało i rozdzieliło wśród „chrzestnych mateczek" 413 blankietów na paczki żywnościowe od polskich jeńców wojennych. Jako ofiary dobrowolne przyjęto w gotówce zł. 1.016, którą przekazano do zarządu głównego do Warszawy.

Filja Biura Informacyjnego zwraca uwagę, aby przy wysyłaniu paczek żywnościowych do polskich jeńców wojennych — na blankietach poza numerem obozu podawana była również miejscowość, gdzie dany obóz się znajduje. Osoby, które nie znają miejsca danego obozu, winny zwrócić się po bliższe informacje do najbliższych placówek P. C. K. Podawanie miejscowości obozu na paczkach jest konieczne, albowiem w przeciwnym razie paczki są zwracane po pewnym czasie, a artykuły w nich ulegają zepsuciu, zwłaszcza w lecie. Uwaga ta nie dotyczy obozów, oznaczonych numerem poczty polowej (Feldpost).

Komisja lekarsko-inwalidzka P. C. K. w Kielcach odbyła w ubiegłym miesiącu jedno posiedzenie, na którem określiła stopień niezdolności do pracy 5 inwalidom.

(Zet) **DZIEWCZYNKA POD SAMOCHODEM.** Z własnej winy dostała się w Działoszycach (powiat Miechów) pod przejeżdżający samochód firmy „Franck" 6-letnia Barbara Wilk z Działoszyc, która wskutek doznanych obrażeń zmarła po upływie godziny.

(Zet) **ŚMIERĆ NA TORFOWISKU.** W W czasie pracy na stawach po wybranym torfie w Byczycach, gminy Lelów (powiat Jędrzejów), poślizgnął się na kładce i utonął 21-letni Ignacy Moryl z Byczyc. Zwłoki Moryla wydobyto z wody dopiero po 3 godzinach.

(Zet) **NAGŁA ŚMIERĆ.** Na drodze we wsi Wierzbica, gmina Kozłów (powiat miechowski) zmarł nagle 70-letni gospodarz Wincenty Kucharski. Na chwilę przed śmiercią Kucharski narzekał na silny ból głowy.

(Zet) **WZIĄŁ PIENIĄDZE NA BUDOWĘ DOMU — I WYJECHAŁ.** Mieszkaniec Niewachlowa, (powiat Kielce), Stanisław Mikołajczyk, zobowiązał się wybudować dom drewniany z własnego materjału Antoniemu Fatydze za sumę 2000 złotych. Mikołajczyk otrzymał na poczet budowy ratami 1.400 zł., lecz o budowie domu ani myślał, a nawet nagromadzony materjał rozprzedał i wreszcie wyjechał dobrowolnie do Rzeszy na roboty. Badany przez policję wyjaśnił, że nie działał z powziętym zgóry zamiarem niedotrzymania umowy i że wyjeżdżając do Rzeszy, budowę domu zlecił swemu ojcu, Stanisławowi Mikołajczykowi. Sprawę przeciwko Mikołajczykowi będzie rozpatrywał w niedługim czasie sąd okręgowy w Kielcach.

DWA MILJONY FLASZEK WODY STOŁOWEJ Z KRYNICY. Wydobycie wody mineralnej w pierwszem zdrojowisku Generalnego Gubernatorstwa Krynicy wzrosło na 2 miljony flaszek wody stołowej rocznie. Wyżej podane cyfry produkcji rocznej nie obejmują wysyłki wód leczniczych z Krynicy, z której wywozi się obok wody ze źródła głównego i źródła Jama również silnie alkaliczną wodę Zubera.

Z sali sądowej.

Za pończochy — dwa tygodnie.

(bal) Któregoś dnia Otylja Zielińska, zamieszkała w Kielcach przy ul. Krakowskiej 10, powierzyła swojej służącej Katarzynie Chmiel pończochy do cerowania. Po kilku dniach właścicielka pończoch upomniała się służącej o zwrot pończoch, lecz ta nie miała chęci na ten temat wogóle rozmawiać. Kiedy jeszcze po kilku podobnych upomnieniach Chmiel nie oddała Zielińskiej powierzonych pończoch, poszkodowana zameldowała o przywłaszczeniu policji, która sprawę skierowała do sądu grodzkiego w Kielcach. Dochodzenie wykazało, że Chmiel stale upewniała swą chlebodawczynię, iż pończochy zwróci, kiedy odnajdzie, „gdyż się gdzieś zapodziały", względnie „pożyczone" zostały jakiejś koleżance, która do tej pory ich nie oddała. Sąd grodzki, nie dając wiary wykrętnym tłumaczeniom służącej, skazał ją za przywłaszczenie na 2 tygodnie aresztu. Sprawa Katarzyny Chmiel powtórzona zostanie przed kratkami sądu okręgowego w Kielcach, gdzie oskarżona założyła apelację.

Epilog awantur domowych.

(bal) Od dłuższego czasu stosunki domowe pomiędzy małżeństwem Zofją i Franciszkiem Krawczykami we wsi Olbrachcice, gm. Nawarzyce, pow. Jędrzejowski, popsuły się, a porywczej natury małżonek, nie mając gdzie wyładować swej złości, stale napastował żonę, przyczem dochodziło do częstych sprzeczek, które kończyły się pobiciem niewinnej zupełnie kobiety. Nie mogąc znieść brutalnego postępowania swego męża, Zofja Krawczyk zameldowała o maltretowaniu w policji, która oddała sprawę sądowi grodzkiemu w Jędrzejowie. Sąd I instancji, zebrawszy wszystkie wypadki w całość, wydał na Franciszka Krawczyka wyrok, skazujący go na 3 miesiące aresztu. Oskarżony zgłosił do wydziału odwoławczego przy kieleckim sądzie okręgowym skargę apelacyjną, przyczem w tych dniach sprawa została ponowiona. Sąd kielecki dopatrzył się jednego tylko przestępstwa i uznając winę oskarżonego Krakowczyka, że pobił swą małżonkę Zofję w stodole, skazał go na 2 tygodnie aresztu. Wyrok, wydany przez sąd okręgowy w Kielcach, jest ostateczny i nie podlega zaskarżeniu.

Groźny pożar w Bodzentynie.

(bal) W nocy pomiędzy godziną 12 a 1 z piątku na sobotę ub. tygodnia wybuchł w Bodzentynie (pow. Kielce) w budynku bóżnicy żydowskiej, gdzie znajdował się szpital epidemiczny, pożar, który zkolei przeniósł się na sąsiednie zabudowania, należące do sołtysa Malareckiego oraz do gospodarza Heinderajcha i innych. Ogień zauważony został przez dozorcę nocnego, stojącego wówczas na posterunku — Harabina, który natychmiast zaalarmował straż pożarną w Bodzentynie i najbliższych okolicach. Przybyła straż przystąpiła zaraz do akcji ratunkowej, lecz mimo wszystko ogień rozprzestrzenił się na sąsiednie domy zbudowane z drzewa i tem łatwiej trawione przez żywioł. Akcja ratunkowa kilku okolicznych straży przyczyniła się do zabezpieczenia dalej położonych zabudowań przed roznoszącym się ogniem, który do tej pory zdążył zniszczyć 7 budynków. Straty spowodowane pożarem oblicza się na kilkadziesiąt tysięcy złotych. Ofiar w ludziach nie było dzięki ofiarnej akcji dzielnych strażaków. Zabudowania należące do miejscowych gospodarzy zostały całkowicie zniszczone, przyczem czerwony kur pochłonął wiele mienia, bielizny i narzędzi gospodarskich. Łuna pożaru w Bodzentynie, widoczna na przestrzeni kilku kilometrów, zaniepokoiła całą osadę, która przeżywała tej nocy wielką tragedję. W celu ustalenia przyczyn pożaru wdrożone zostały dochodzenia.

Syn oskarżonym — matka oskarżycielką.

(bal) Pomiędzy Władysławem Wronkowskim a jego rodzicami, w szczególności zaś matką Marjanną Wronkowską (wieś Zagórcze, gm. Radków, pow. Jędrzejów) dochodziło do częstych awantur, które kończyły się zazwyczaj załagodzeniem przez sąsiadów nie lubiących kłótni i swarów. Któregoś dnia Władysław Wronkowski wypędził gęsi z chlewa należącego do matki, a gdy staruszka usiłowała je wpędzić zpowrotem, Wronkowski uderzył ją w głowę, grożąc jednocześnie, że ją wypędzi z mieszkania. Na skutek sprzeczki wywiązała się awantura i wymyślania. Matka Wronkowskiego czując się pokrzywdzoną zwróciła się o interwencję do policji, meldując, że syn stale jej dokucza i wywołuje awantury.. Zkolei sprawę przejął sąd grodzki we Włoszczowej, gdzie Władysław Wronkowski skazany został na 2 tygodnie aresztu. W związku ze skargą apelacyjną jaka wpłynęła do wydziału odwoławczego przy kieleckim sądzie okręgowym, sprawa rozpatrywana była ponownie, przyczem wyrok co do winy zatwierdzono, a w pozostałych częściach uchylono. Władysława Wronkowskiego wobec wzajemności sąd od kary uwolnił, przyczem koszta postępowania podzielił solidarnie pomiędzy oskarżonego oraz jego matkę Marjannę Wronkowską.

Żak w pogoni za tchórzem.

(bal) Mieszkaniec wsi Kostomłoty, gm. Niewachlów w powiecie Kieleckim, Antoni Wojciech Żak, zobaczywszy jakieś zwierzątko, począł je gonić, pragnąc dopiąć zamierzonego celu i złapać je. Zwierzątko, którym okazał się tchórz, wskoczyło na strych domu Franciszka Będkowskiego, gdzie wdrapał się za niem przygodny „myśliwy", który począł przeszukiwać wszystkie dziury i kąty, jakie tylko znalazł na strychu. W czasie tych „poszukiwań" Żak zauważył wiszący korzuch i jesionkę, wobec czego zrezygnował z pogoni za tchórzem, a zajął się pakowaniem pałt. Gdy domownicy usłyszeli hałas na strychu postanowili tam zajrzeć i sprawdzić, co spowodowało tak głośne huki. Żak widząc, że ktoś się zbliża, położył się na ziemi, a przygotowanemi do skradzenia pałtami przykrył się tak, że go zupełnie nie było widać. Mimo panujących na strychu ciemności Franciszek Będkowski zauważył młodego „myśliwca" i wszczął alarm, wskutek czego powstało zamieszanie, a złodziejaszek zbiegł, nic nie zabierając. Gospodarz, będący właścicielem korzucha i jesionki, zgłosił o usiłowaniu dokonania kradzieży w policji, która skierowała sprawę do sądu grodzkiego w Kielcach, gdzie Antoni Wojciech Żak skazany został na 2 tygodnie aresztu. Oskarżony wniósł do Sądu Okręgowego w Kielcach skargę apelacyjną od wyroku I instancji, wobec czego wyznaczono nowy termin rozprawy na dzień 1 sierpnia br.

CZYTAJCIE „NOWY CZAS"

Wydawnictwo: „Nowy Czas" Kraków, Wielopole 1. Tel. 206-11. — Administracja i ekspedycja: Jędrzejów, Rynek 1, tel. 50.